Rok I. Lwów 1 maja 1907. Nr. 2.

TATERNIK

ORGAN SEKCYI TURYSTYCZNEJ TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO.

WYCHODZI SZEŚĆ RAZY DO ROKU.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA: Prof. Dr. KAZIMIERZ PANEK.

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI:
ZYGMUNT KLEMENSIEWICZ, LWÓW, ZIEMIAŁKOWSKIEGO 1.

Członkowie Sekcyi otrzymują czasopismo bez dopłaty, dla niecztonków prenumerata wynosi rocznie z przesyłką 2 K — numery pojedyncze w cenie 40 h są do nabycia: we Lwowie — w Księgarni Polskiej, ulica Akademicka; w Krakowie — u p. Fischera, Rynek A-B; w Zakopanem — w księgarni p. L. Zwolińskiego, Krupówki i w handlu p. A. Górasia, Krupówki.

Hygiena sportu zimowego.

Podał Dr. K. Panek.

(Ciąg dalszy).

Dłużej trwające oziębianie powierzchni ciała powoduje obok zaburzeń w krążeniu krwi bądźto lżejsze, bądź cięższe zmiany w oziębionych tkankach, których wyrazem jest odmrożenie. Stopień i rozległość tych zmian zależy nie tyle od nasilenia zimna, ile od stopnia sprawności wspomnianego urządzenia regulującego rozkład ciepła w ustroju, jak również od stanu powietrza. — Wiadomo, że dwudziestokilkostopniowy mróz mniej dotkliwie odczuwać się daje przy spokojnem powietrzu, aniżeli ciepłota —10° w czasie wiatru.

Rozróżniamy 3 stopnie odmrożenia, zależnie od stopnia zmian, w tkankach wywołanych. Mówimy o odmrożeniu stopnia pierwszego, gdy zmiany ograniczają się tylko do wierzchnych warstw powłok zewnętrznych; objawia się ono powierzchownem zapaleniem skóry, połączonem z zaczerwienieniem, obrzmieniem i boleścią zajętych części. Stan taki utrzymuje się zazwyczaj kilka dni, a ustępując powoduje łuszczenie się naskórka. Drugi stopień odmrożenia cechuje zajęcie głębszych warstw skóry; do wymienionych objawów przyłącza się jeszcze wystąpienie pęcherzy podskórnych, będących wynikiem gromadzenia się wydzieliny zapalnej pod skórą. Stan ten połączony z większą bolesnością niż poprzedni, przedstawia wielkie podobieństwo do oparzenia. Jednak i te zmiany ustępują po pewnym czasie przy stosownych zabiegach leczniczych i skóra powraca do normalnego stanu. Przy odmrożeniach trzeciego stopnia, wynikających z długotrwałego działania zimna nie przychodzi już do wygojenia się. Następuje

bowiem zniszczenie tkanek na większej lub mniejszej przestrzeni, najczęściej na kończynach ciała (nosie, uszach, palcach), które obumierają. Jeśli pomimo odnośnych zabiegów, jakoto rozcierania, mięsienia, krążenia w przemarzniętych członkach przywrócić nie podobna, lecz takowe pozostają blade lub czarniawo sine, bez czucia i uchu, mamy do czynienia z najcięższem następstwem odmrożenia, zniszczeniem tkanek i utratą dotyczących członków, które rychło drogą operacyjną usunięte być muszą.

Jeżeli utrata ciepła odbywa się na całej powierzchni ciała, następuje skurcz naczyń na całym obszarze skóry, krew odprowadzona do wewnętrznych narządów ciała, powoduje w pierwszym rzędzie przekrwienie płuc i mózgu, wywołując uczucie duszności i bólu głowy. Przyłącza się do tego po pewnym czasie utrata czucia, skutkiem porażenia nerwów skórnych a w końcu obniżenie pobudliwości narządów nerwowych centralnych i utrata świadomości. Człowiek popada w ciężki sen, który w razie braku doraźnej pomocy staje się snem wiecznym Bezpośrednią przyczyną takiej śmierci z zamrożenia, jest porażenie ośrodków nerwowych serca i oddechania. U człowieka zamrożonego cała powierzchnia ciała przybiera bladość trupią, tylko na kończynach rąk i nóg, około nosa i ust, zaznacza się lekka sinica skóry. Oddechy ustają, tętno niknie. Członki stają się martwe, lodowo zimne i sztywne.

Mniej jasno ze stanowiska naukowego przedstawia się sprawa przeziębienia. Do przeziębienia zwykliśmy odnosić powstawanie całego szeregu różnorodnych schorzeń — częstokroć mylnie. Nie ulega wprawdzie wątpliwości, że pewne schorzenia reumatyczne mięśni i stawów, nerwobóle, nieżyty błon śluzowych (nosa, gardła, przewodu pokarmowego), mogą powstać pod wpływem nagłej zmiany ciepłoty i nadmiernej utraty ciepła, ale pewnem jest i to, że w znacznej części wypadków istotną przyczynę chorób z przeziębienia, trzeba odnieść do przesadnej obawy przed zimnem. Brak zahartowania, zakorzeniony lęk przed wpływem świeżego powietrza, troskliwe unikanie najlżejszego przeciągu, opakowywanie się stertą grubych ubrań w porze zimowej, nurzanie się w puchu w czasie snu, nadmierne opalanie pokojów sypialnych, wszystko to sprowadza zniewieściałość, wydelikacenie i zwiotczenie skóry, pozbawiając ją przyrodzonej zdolności regulowania ciepła. I nie dziw, że w tych warunkach każda nagła zmiana ciepłoty, lada przeciąg, lub zetknięcie z wilgocią, sprowadza kaszle, katary, darcia itp. dolegliwości. Te ostatnie są następstwem nie tyle przeziębień, jak raczej poprzedzającego przegrzania skóry i upośledzenia normalnej jej sprawności.

Żywym przykładem tego są ludzie, którzy jak np. robotnicy, marynarze itp. w każdej porze roku wśród dżdżu, mrozu, zawieruchy lub burzy pełnić muszą swe obowiązki, wystąwiając się na najmożliwsze zmiany ciepłoty i silne przeciągi. Ci ludzie przecież bez porównania rzadziej podlegają przeziębieniu, aniżeli osobniki stale w umiarkowanej ciepłocie, w izbach zamkniętych przebywające.

Poznawszy szkodliwości na jakie narażony jest ustrój, przy pracy mięśniowej w porze zimowej, należy nam zastanowić się nad środkami.

w jaki sposób im przeciwdziałać w myśl prawideł hygieny. Prawidła te są: ochrona przed zbytnią utratą ciepła, a więc zaopatrzenie się w stosowną odzież, doprowadzanie dostatecznej ilości energii dla wytworu ciepła i pracy mięśniowej, czyli racyonalny dobór żywności, unikanie nadmiernej produkcyi ciepła przez roztropne miarkowanie pracy mięśniowej, a wreszcie co niemniej ważne, ćwiczenie i podtrzymywanie sprawności narządu, ciepłotę ustroju regulującego, przez należyte hartowanie ciała.

Odzież winna być ciepła, lekka i porowata, ogółem odpowiadająca wszystkim wymogom stroju turystycznego. Zwracać jednak uwagę należy, by odzież nie była za ciepłą w tych warunkach, gdzie chodzi o wydatny ruch mięśniowy. Ilość nadmiernie nagromadzonego ciepła, pobudza bowiem do obfitej transpiracyi skóry, z czem związane są nagłe, ujemne dla zdrowia zmiany ciepłoty. O ile w czasie ruchu, nawet przy bardzo nizkiej ciepłocie, odzienie stosunkowo lekkie, chroni dostatecznie od zimna, o tyle w czasie spokoju i odpoczynku pożądane jest grube, ciepłe okrycie. Jeżeli ciało przy dłuższem przebywaniu na zimnie przystosuje się doń, znosi także i w stanie spoczynku bardzo dobrze nawet niższe stopnie ciepłoty. Należy przeto unikać wszelkich zbyt ciężkich, grubo podszytych ubrań, futer lub kożuchów, natomiast starać się, aby odzież stosownie do potrzeby mogła być uzupełnioną. Zamiast np. grubej kurtki, używać lepiej cieńszej, obok grubej koszulki wełnianej, a przy dłuższych wycieczkach zaopatrywać się nadto w ciepłą pelerynę z lekkiego materyału, np. z wełny wielbłądziej. Uwzględniać także należy dwa czynniki, które podróżującym w porze zimowej dotkliwie odczuwać się dają, a temi są mroźny wicher, najgrubsze ubranie wełniane przenikający, i zamieć, drobniuchnym pyłem śnieżnym w pory ubrania się wciskająca. Chroni przed nimi tylko okrycie zupełnie nieprzepuszczalne. Na wypadek tych zmian atmosferycznych, jest rzeczą pożądaną, zaopatrzyć się w ubranie z tkaniny nieprzemakalnej, możliwie lekkiej, najlepiej z batystu Billrotha lub Mosetiga.

Ubrania wierzchnie tego rodzaju bywają używane w ostatnich czasach przez podróżników w krajach podbiegunowych (Nansen), którzy podnoszą ich użyteczność. Okrycie takie stanowi rzeczywiście powłokę nieprzenikliwą, chroniącą od wiatru, zimna i wilgoci. Co prawda, wskutek tej nieprzenikliwości do użytku dłuższego w czasie ruchu się one nie nadają. Całe ubranie, złożone z kurtki i spodni wolnych i dość obszernych, posiada wagę 300 — 400 gr. i może być pomieszczone bardzo dobrze w 1 lub 2 kieszeniach. Kurtka wolna, pod szyją ściągana, również i spodnie zebrane w pasie na taśmę. Rękawy i spodnie u dołu również zapinać się dające. Przy braku tego nieprzepuszczalnego ubrania stanowi gruby papier, umieszczony pod kurtką, w ciężkich chwilach dobrą ochronę przed zimnem i wiatrem.

Krój odzieży używanej przy sportach zimowych, winien być wolny, aby pozostawiał zupełną swobodę ruchów. Odzież a zwłaszcza obuwie obcisłe naraża łatwo na przeziębienie lub odmrożenie, jużto z powodu

braku powietrza ogrzanego pomiędzy warstwami ubrania, już też wskutek ucisku wywieranego na skórę i upośledzenia krążenia krwi w miejscach uciśniętych. Również i wszelkich sznurowań i podwiązek silniej uciskających z tych powodów unikać należy. Ciasny but, obcisła rękawiczka łatwo stać się może przyczyną ciężkiego odmrożenia palców.

Rękawice wełniane, dwudzielne (napiąstniki), zachodzące wysoko na przedramię, na rękawy, są najodpowiedniejsze, winny być tak obszerne, aby w nich ręka swobodnie poruszać się mogła, jak również, aby można było wdziać pod nie jeszcze, w czasie silnych mrozów, drugą parę rękawiczek lżejszych.

Bielizna o ile możności również wełniana lub wreszcie bawełniana, ale stosownie tkana, porowata, składa się z koszulki siatkowej pokrywającej ciało, cieńszej koszuli, najlepiej flanelowej, na którą przywdziewa się grubą włóczkową, w rodzaju sweatera; z tych ostatnich praktycznemi okazały się koszulki z szerokim, wykładanym, rozciętym kołnierzem, który stosownie do potrzeby daje się opinać pod szyją. Lniane tkaniny, jak również bawełniane gładko tkane, zatrzymują pot i ziębią skórę. Przy wycieczkach zimowych kilkodniowych, pamiętać należy o bieliźnie zapasowej, dla zmiany mokrej od potu lub śniegu.

Za okrycie głowy służy czapka wełniana porowata, opatrzona klapami, które wedle potrzeby osłaniają uszy i kark. Przy silnym wietrze oddaje znakomite usługi gruba, wełniana k o m i n i a r k a, osłaniająca szczelnie głowę i szyję.

Szczególniejszą uwagę poświęcić należy wyborowi o b u w i a. Kształt i budowa buta stosuje się do ogólnie w turystyce przyjętych wymogów. Zasada: przystosować but do kształtów i ruchów nogi, a nie odwrotnie. Buty sznurowane odpowiadają najlepiej temu żądaniu. Sporządzony z grubej skóry wołowej lub cielęcej, winien but taki być obszerny o tyle, aby nie uciskał w żadnym razie nogi i pozwalał na użycie podwójnej grubej pończochy. Często odnawiana powłoka tłuszczu nadaje skórze odpowiednią miękkość. Pończocha, czy skarpetka, możliwie gruba, wełniana, chroni nogę od zetknięcia się z zimną ścianą buta, a zarazem umożliwia w pewnym stopniu przewiew i parowanie potu. W czasie wzmożonej transpiracyi skóry skrapla się bowiem pot, wydzielony z nóg na zimnej ścianie buta, powodując następnie zwilgocenie i ziębienie nóg, zwłaszcza przy obcisłem obuwiu. Zwilgoceniu temu zapobiegają również skutecznie pilśniowe wkładki, dość grube, przystosowane do podeszwy buta. (Dok. nast.).

J. Chmielowskiego „Przewodnik po Tatrach“.

I.

Gdy przed trzydziestu przeszło laty wyszło pierwsze wydanie „Przewodnika Tatrzańskiego“ Walerego Eljasza, odpowiadało ono w zupełności

potrzebom ówczesnego ruchu turystycznego. Autor zaznajamiał czytelnika z wszystkiemi prawie podówczas znanemi wycieczkami, a barwne opisy i piękne rysunki zachęcały do poznawania cudów tatrzańskich. Nic więc dziwnego, że stał się ten „Przewodnik“ ulubioną książką nietylko zapalonych tatarników, lecz i tej licznej rzeszy, której danem było oglądać góry z odległości tylko, z nad Czarnego Stawu, lub z werandy schroniska przy Morskiem. Tak biegły lata; „Przewodnik“ Eljasza ukazywał się w nowych obszerniejszych wydaniach, lecz wewnętrznie mało się zmienił, tak jak i turystyka tatrzańska, która pozostawała wciąż w ramach, zakreślonych jej przez Chałubińskiego i Stolarczyka. Aż dopiero w ostatniem dziesięcioleciu zaczyna się żywy ruch, coraz szybszy, coraz szersze ogarniający koła. Zwiedzono szczyty i przełęcze o których się przedtem nikomu nie śniło, na znane odkryto nowe drogi. Codziennie słyszymy o wyprawach, w porównaniu z któremi wycieczki, znane dawniej jako nadzwyczaj trudne, są tylko niewinnemi przechadzkami. Czynów tych dokonują turyści z pomocą licznych środków technicznych przeszczepionych do nas z Zachodu, a dawniej całkiem nieznanych. Coraz więcej wreszcie śmiałków, którzy pragnęliby na łatwiejszych przynajmniej wycieczkach obejść się bez przewodników, a i ci, którzy nie gardzą pomocą górala, nie radzi są polegać na niej wyłącznie, pragną większej samodzielności.

Potrzeba przewodnika, któryby odpowiadał zmienionym warunkom turystyki naszej, stała się piekącą. Nie mógł jej zaspokoić najlepszy z nowszych przewodników „Kalendarzyk Zakopiański“, gdyż szczupły tylko zakres wycieczek uwzględniał. Zrobić to może tylko książka, którąby, obejmując cały obszar Tatr, zaznajamiała zarazem czytelnika szczegółowo z mnóstwem przejść i dróg, dawniej już znanych, lub w nowszych czasach dopiero odkrytych, a czyniła to w sposób jasny, ścisły, a przytem treściwy. Do pewnego stopnia odpowiadał tym postulatom niemiecki przewodnik Dr. Otto. Był on tak dalece kompletny, że obejmował nawet wycieczki, które wogóle nie zostały zrobione*) Dzięki swoim rzeczywistym zaletom, rozpowszechnił się w ostatnich czasach i wśród naszych turystów, a wraz z nim niestety i owe brzydkie, czasami śmieszne, a zawsze obce nam nazwy niemieckie, w ostatnich czasach przez tamtejszych turystów wymyślone. Zapobiedz temu niepożądanemu objawowi może tylko wydanie przewodnika, któryby zastąpić mógł wspomniany niemiecki i podawał odpowiednie nazwy polskie, których brak sprzyja krzewieniu się owych dziwolągów. Nie jest to jednak rzeczą łatwą, ze względu na znaną bezczynność ciała, któremu sprawa nomenklatury tatrzańskiej została powierzoną dość już dawno, acz dotąd bezskutecznie.

Czy „Przewodnik“ J. Chmielowskiego wszystkim tym żądaniom odpowie, będziemy mogli osądzić w pełni dopiero po ukazaniu się jego istotnej części. Dotychczas wydana obejmuje bowiem tylko wiadomości ogólne i przewodnik po Tatrach Zachodnich, a więc zakres mniejszej stosunkowo wagi.

---

*) Winy tego należy szukać nie tyle w autorze, ile w bezprzykładnej wprost niesumienności jednego z jego informatorów.

U wstępu spotykamy krótki pogląd na budowę i układ Tatr. Następują drobiazgowe wskazówki, tyczące się podróży do Tatr, miejscowości w nich leżących, pobytu w tychże i t. d. Dalsze rozdziały zapoznają nas z towarzystwami turystycznemi w Tatrach. Rozdział jedenasty zawiera bardzo dobre zestawienie literatury tatrzańskiej, następne poświęcone są przewodnictwu. Na wybitne miejsce wysuwa się tak objętością jak i treścią rozdział czternasty, napisany przez Prof. Dra K. Panka. Autor, znany hygienista, a przytem doświadczony i zamiłowany taternik, podaje w nim zarys fizyologii i hygieny człowieka w górach, w sposób ścisły, a mimo to dla ogółu przystępny i zajmujący. Dowiadujemy się z niego najpierw, jaki wpływ wywierają zmienione warunki górskiej przyrody i klimatu na nasz ustrój, następnie zaś znajdujemy szereg nieocenionych wskazówek, tyczących się odzieży, tudzież jakościowego i ilościowego doboru pożywienia. Ten ostatni punkt szczególnie opracowany jest nadzwyczaj dokładnie i opatrzony tabelką, porównującą rozmaite pokarmy ze względu na ilość dostarczanej przez nie energii. Nakoniec poucza nas Dr. Panek o sposobie zachowania się na wycieczkach w czasie ruchu i spoczynku. Szczegółowem uzasadnieniem stara się autor wszędzie wzbudzić nietylko ufność, lecz i zrozumienie dla swych rad, zaznaczając przytem, że nie są one tylko płodem teoretycznych rozważań, lecz i owocem długoletniego doświadczenia. Może tedy rozdział powyższy, będący pierwszem u nas naukowem opracowaniem tego przedmiotu, zdoła nakoniec zwyciężyć konserwatyzm naszych turystów, którzy właśnie tak na punkcie ubierania i żywienia, jak i zachowania się w górach, trzymają się przeważnie najniewłaściwszych zasad. Szczere uznanie należy się więc p. Chmielowskiemu za pozyskanie dla swego przewodnika tak cennego współpracownictwa.

Ze skalą trudności wypraw tatrzańskich, umieszczoną w rozdziale następnym możnaby się w kilku miejscach nie zgodzić. Zato plany wycieczek, które tu dalej znajdujemy są bardzo dobre; między turami okrążnemi widzimy zwłaszcza kilka pięknie i oryginalnie obmyślanych. (a) II., b) III., IV., i VI.). W końcowym ustępie tej części omawia autor poszczególne działy uzbrojenia turystycznego. Pewna jednostronność zawartych tu wskazówek tłumaczy się małą znajomością tego przedmiotu u ogółu naszych turystów, którzy byliby w kłopocie niemałym, gdyby im pozostawić wolny wybór. Zresztą przedmiot to bardzo obszerny i nie należący do zakresu przewodnika; uwzględniając go pragnął autor zaradzić brakowi najprymitywniejszych wiadomości, z tego, u nas niestety lekceważonego przeważnie przedmiotu. Chętnych odsyła do literatury specyalnej, której kompletne zestawienie podaje przy końcu.

Tematem drugiej części „Przewodnika“ są Tatry Zachodnie. Obszar to słabo zwiedzany, a co za tem idzie, poznany dotychczas mało, bo też rzeczywiście w porównaniu ze sąsiadami od wschodu, dla taternika wcale nie zajmujący. Nie dziw więc, że mniej interesuje on i autora, stąd niektóre ustępy tej części noszą na sobie cechę pewnej pobieżności.

Niestosuje się ta uwaga jednak do pierwszych trzech działów, opra-

cowanych bardzo starannie i wyczerpująco. Podnieść szczególnie należy zebranie wielkiej obfitości nazw, jakoteż staranne uwzględnienie grot i dolinek rzadziej zwiedzanych.

Dział ostatni poświęcony jest wyprawom szczytowym. W systematyzowaniu tychże trzyma się autor metody przyjętej dziś powszechnie w przewodnikach alpejskich. Mianowicie posuwając się granią od szczytu do szczytu, opisuje przy każdym ogół nań wiodących dróg. Jest to niewątpliwie racyonalniejsze, niż porządkowanie wycieczek według miejsc wyjścia*), który to sposób jako oparty na zasadzie powierzchownej, prowadzi czasami do zupełnego nieładu. Szkoda tylko, że trzymając się dobrej metody i podając bardzo znaczną rzeczywiście ilość opisów nowych, czyni to p. Chmielowski w wielu miejscach w sposób za mało dokładny. Brak odpowiednich materyałów w dotychczasowej literaturze nie tłumaczy go przecież dostatecznie. Znać też pewną niejednolitość stanowiska, z którego są oceniane trudności i czasy trwania wycieczek. Obwiódłszy czytelnika z wielką troskliwością po dolinkach staje się autor wygodnym, nie radzi n. p. wychodzić na Czerwone Wierchy przez Kraków: „Droga ta, a raczej dzikie bezdroże nie zasługuje bynajmniej na polecenie“.

Wszystkie te usterki zdają się wypływać ze wspólnego źródła: W interesie całokształtu książki musiał się autor w tej części przedzierżgnąć w drobiazgowego, a wygodnego Baedekera, nie dziw więc, że mu w tej roli i cierpliwości pod koniec nie stało. Tem pilniej wyczekujemy tedy drugiej części „Przewodnika“, która będzie niewątpliwie wdzięczniejszem i szerszem polem popisu dla autora, co i jej na pożytek wyjść nie omieszka.

Zygmunt Klemensiewicz.

Kronika turystyczna za rok 1906.

(Zestawił Dr. Adam Kroebl).

Styczeń.

4. Dr. A. Martin, Dr. E. Baur i H. Schäfer wychodzą (bez przew.) na Furkot.
5. Dr. A. Martin i Dr. E. Baur wychodzą (bez przew.) na Szczyrbski Szczyt.
23. S. Getter, K. Młodzianowski i M. Zaruski wychodzą (bez przew.) na Osobitą.

Luty.

11. Dr. A. Martin wychodzi (sam) na Krywań i na Siodełko (2067 m.).
12. E. Dubke wychodzi z Janem Franz'em i Janem Breuerem na Szatana (z Mięguszowieckiej Dol.).
13. Ciż sami i dr. A. Martin wychodzą na Szczyt Mięguszowiecki.

---

*) N. p. w przewodniku Dra. Otto.

14. Dr. A. Martin wychodzi (sam) na Osterwę i Tępą.
15. E. Dubke i Dr. A. Martin wychodzą z Janem Franz'em i Janem Breuerem z Dol. Wielickiej na Staroleśną (zwiedzono wszystkie 4 wierzchołki).
16. Dr. A. Martin wychodzi (sam) na Skrajną Basztę.
17. Tenże wychodzi (sam) na Kończystą.
17. E. Dubke z Janem Franz'em i Janem Breuerem wychodzi (od Stawu Kamiennego; droga po części nowa) na Widły (2517 m.).
18. Dr. A. Martin wychodzi (sam) na Basztę Przednią i na Szatana (z Dol. Młynicy).

Marzec.

6. Dr. A. Martin i G. Dyhrenfurth wychodzą (bez przew.) od Zielonego Stawu Kiezmarskiego na Kozią Turnię.
8. Ciż sami przechodzą od Rakuskiej Przełęczy granią poprzez Mały Kiezmarski Szczyt (2520 m.) na Szczyt Kiezmarski, a następnie na Szczyt Huncowski (2353 m.).
18. Dr. A. Martin i Dr. E. Baur wychodzą na nartach (bez przew.) z Wyżnich Hag przez Dol. Mięguszowiecką na Przełęcz Koprową (stąd bez „ski“ na Koprowy Wierch), skąd przez Dol. Hlińską i Dol. Koprową docierają do Podbańskiej.
19. Ciż sami wychodzą na Krótką i na Ostrą.

Kwiecień.

12. K. Młodzianowski i M. Zaruski wychodzą (bez przew.) z Dol. Małej Łąki na Małołączniak.

Czerwiec.

3. E. Dubke i A. Boehm wychodzą z Janem Franz'em na Szczyt Śpiczasty *) (aż po sam wierzchołek w rakach).
3. G. Dyhrenfurth i H. Rumpelt przechodzą (bez przew.) granią Soliska od punktu 2119 aż po przełęcz, położoną tuż na północ od punktu 2336, poczem schodzą do Dol. Młynicy.
9. Ciż sami wychodzą z Dol. Mięguszowieckiej na niewielki, niezwiedzony przedtem szczycik (po niem. „Nelly Spitze“), leżący pomiędzy Hlińską Turnią (2334 m.) a Przełęczą Koprową Niżnią (2149 m.).
10. Ciż sami przechodzą granią Soliska od Bystrego Przechodu (2314 m.) aż po przełęcz, leżącą tuż na północ od punktu 2336, poczem schodzą do Dol. Furkotnej.

Lipiec.

1. M. Bröske, K. Koziczinski i L. Koziczinski wychodzą (bez przew.) nową drogą na północny wierzchołek Małej Kończystej (2475 m.), a z niego M. Bröske i K. Koziczinski przechodzą granią na niezwiedzony przedtem południowy wierzchołek Małej Kończystej.
11. Z. Klemensiewicz i R. Kordys znajdują (bez przew.) nową drogę od Zmarzłego Stawu pod Zawratem na Przełęcz Mylną.

---

*) Nazwy tej używamy na życzenie autora *Przyp. Red.*

17. Z. Klemensiewicz, R. Kordys i J. Maślanka wychodzą (bez przew.) na niezwiedzoną przedtem Hrubą Turnię (dwiema drogami).
18. Ciż sami wychodzą na Szczyt Batyżowiecki z Dol. Kaczej (nowa droga).
19. Ciż sami schodzą z Żabiej Przełęczy na stronę północną drogą częściowo nową.
20. Dr. J. Żuławski znajduje z Wojciechem Tylką nową odmianę zwykłej drogi na Rysy (na przestrzeni pomiędzy Czarnym Stawem a pierwszemi klamrami).
22. A. Znamięcki wychodzi z Janem Gąsienicą Ciaptakiem na główny wierzchołek Giewonta wprost od Dol. Strążyskiej (nowa droga).

Sierpień.

1. M. Dudryk i J. Maślanka wydostają się (bez przew.) od Zielonego Stawu Kiezmarskiego do Dol. Jastrzębiej nową drogą.
1. Z. Klemensiewicz i R. Kordys wychodzą (bez przew.) na Wschodni Szczyt Wideł (pierwsze wyjście) od przełęczy między nim a Głównym Szczytem Wideł i schodzą z tej przełęczy do Dol. Dzikiej (nowa droga).
2. Dr. St. Krygowski znajduje z Jędrzejem Marusarzem i Janem Stopką Ceberniakiem nową drogę na Szczyt Mięguszowiecki, wprost (od północy) od Morskiego Oka.
3. Z. Klemensiewicz, R. Kordys i J. Maślanka wychodzą (bez przew.) nową drogą (granią od Rohatki) na Dziką Turnię (2378 m.).
4. Prof. I. Król, J. Bajer i St. Konarski przechodzą granią Hrubego Wierchu od przełęczy pomiędzy punktami 1950 a 2227, aż po przełęcz położoną tuż na zachód od punktu 2370.
5. E. Dubke i A. Boehm wydostają się (z Janem Franz'em) na Szczyt Staroleśniański od Przełęczy Sławkowskiej, idąc z początku samą granią, a w pobliżu szczytu ścianami tegoż po stronie Dol. Staroleśnej.
10. J. Chmielowski schodzi z Klimkiem Bachledą i Wojciechem Tylką (nowa droga) z przełęczy leżącej w bocznym (południowym) grzbiecie Żabiej Turni Mięguszowieckiej (2338 m.) do Kotliny Żabiego Stawu Mięguszowieckiego Wyżniego (2053 m.).
12. E. Serényi, L. Horn i E. Wachter wychodzą (jako pierwsi) na trzy skrajne turnie grzbietowe w południowej grani Kopy Popradzkiej.
14. J. Komarnicki i R. Komarnicki schodzą (bez przew.) nową drogą z Łomnicy do Dol. Dzikiej.
15. Z. Klemensiewicz, R. Kordys i J. Maślanka przechodzą (bez przew.) jako pierwsi z Łomnicy granią na Przełęcz w Widłach i schodzą z głównego Szczytu Wideł granią (nowa droga) na przełęcz między tymże a Wschodnim Szczytem Wideł.
22. Z. Klemensiewicz i J. Maślanka wychodzą (bez przew.) od przełęczy pomiędzy środkowym a głównym Szczytem Ganku nową drogą (kominem) na wierzchołek tego ostatniego i przechodzą (jako pierwsi) granią ze Szczytu Rumanowego na Przełęcz Żłobistą, położoną tuż na północny-zachód od Żłobistego Szczytu.

25. Prof. I. Król, J. Bajer i E. Panek wychodzą (bez przew.) na grań Hrubego Wierchu (do punktu 2323) z Wielkiego Ogrodu nad Dol. Hlińską.
30. Z. Klemensiewicz i J. Maślanka wychodzą (bez przew.) z Dol. Staroleśnej na niezwiedzone przedtem 2 turnie*) nad Dol. Rówienek, położone pomiędzy Małym Jaworowym Szczytem (2386 m.) a Graniastą Turnią (2260 m.).
30. M. Karłowicz przechodzi z Klimkiem Bachledą przez Przełęcz Kołową z Dol. Kolowej do Dol. Jagnięcej.

Wrzesień.

1. Prof. I. Król i E. Panek schodzą (bez przew.) z Hrubego Wierchu do Dol. Niewcyrki granią półn.-zach. przez Przełęcz Teryańską Wyżnią (nowa droga).
2. J. Chmielowski znajduje (z przewodnikami Józefem Gąsienicą Tomkowym i Janem Stopką Ceberniakiem) nową odmianę drogi Häberleina (w środkowej jej części) prowadzącej na Szczyt Śpiczasty (od strony południowej).
3. Tenże z tymiż przewodnikami, tudzież H. Wirth z Janem Breuerem wychodzą na Widły od Stawu Kamiennego drogą po części nową.
3. E. Dubke wychodzi z Janem Franz'em na Zachodni Szczyt Żelaznych Wrót.
4. Z. Klemensiewicz i J. Maślanka wychodzą (bez przew.) nową drogą na Krywań (ścianą północną) z Dol. Niewcyrki.
4. M. Bröske i L. Kozicziński wychodzą (bez przew.) na grań Gerlachu (pomiędzy turnie, zwane przez niemieckich turystów „Grosser" i „Kleiner Litworowe Turm") żlebem z Dol. Wielickiej (nowa droga).
4. A. Znamięcki wychodzi z Jędrzejem Marusarzem na Wschodni Szczyt Wideł od przełęczy między nim a Szczytem Kiezmarskim (nowa droga) i schodzi z przełęczy między Wschodnim a Głównym Szczytem Wideł do Stawu Kamiennego (nowa droga).
6. Tenże przechodzi granią z Łomnicy na Szczyt Kiezmarski poprzez wszystkie Szczyty Wideł (pierwsze całkowite przejście tej grani).
6. E. Dubke wychodzi z Janem Franz'em nocą na Łomnicę i znajduje drogę na Przełęcz w Widłach (od północy) od t. zw. Miedzianej Ławki (nowa droga).
6. M. Karłowicz znajduje z Klimkiem Bachledą nową odmianę drogi na Szczyt Żłobisty i schodzi nową drogą ze Szczytu Rumanowego na Przełęcz Gankową.
9. E. Dubke przechodzi z Janem Franz'em granią ze Wschodniego Szczytu Żelaznych Wrót (poprzez Szczyt Zmarzły, Przełęcz pod Drągiem i Małą Kończystą) na Środkowy Szczyt Kończystej.

Grudzień.

26. E. Barcza przechodzi z Zielonego Stawu Kiezmarskiego przez Przełęcz Baranią do Dol. Pięciu Stawów Spiskich.
29. Dr. A. Martin wychodzi (sam) na Szczyt Sławkowski.

---

*) Turnia bliższa Małego Jaworowego Szczytu nazywaną bywała przez niemieckich turystów: „Tatra-Schreckhorn".

Nowe drogi *).

Wyjście na Małą Kończystą (2475 m) od zachodu. Mała Kończysta (2475 m.) z trzech wybitnych szczytów w grani Kończystej najbardziej ku północy wysunięta, została zwiedzoną po raz pierwszy przez pp. Dra Szontagha i Zzigmondy'ego z przewodnikiem Franzem sen. w listopadzie 1905 r., granią od Przełęczy pod Drągiem. Drugiego wyjścia, nową drogą od zachodu dokonali pp. M. Bröske, Ludwik i Konrad Koziczińscy bez przewodnika 1. lipca 1906 po dwu bezskutecznych próbach podjętych 3. i 4. czerwca b. r. Wyjście to przedstawia się według relacyi p. Bröske'go następująco:

Z najwyższego, bezpośrednio pod Żelaznemi Wrotami położonego piętra doliny Złomisk, posuwamy się śniegami i usypiskami stromo w górę, kierując się ku niewielkiej turni na prawo od Zmarzłego Szczytu położonej (Drąg?). Doszedłszy do ścian trawersujemy przez półki trawiaste i łatwe turnie tak długo na prawo (ku południowi), dopóki po przejściu głębokiego żlebu, oddzielającego masyw małej Kończystej, od ścian turni na północ od niej leżących, nie znajdziemy się mniej więcej w środku jej zachodniej ściany. Stąd posuwamy się łatwemi skałami w górę do stóp bardzo stromej ścianki i przeszedłszy ją (zrazu prosto w górę, następnie w prawo) stajemy u dolnego końca 50 m. wysokiego komina. Komin ten, w dolnej części zaledwie 40—50 cm. szeroki, jest zupełnie gładki i możliwy do przejścia jedynie zapieraniem się. Malutki stopień (w wysokości około 30 m.) dzieli komin na dwie części, z których dolna stanowi najtrudniejszą część całej drogi. Ujście komina zamyka przewieszający się blok. Pokonawszy tę przeszkodę stajemy u górnego końca komina na niewielkiej platformie. Następuje stroma 10 m. wysoka, dość szeroka rynna stanowiąca niejako przedłużenie komina. Po jej przejściu wchodzimy na prostopadłą ścianę i trawersujemy ku 2 m. szerokiej, stromo ku przepaści pochylonej płycie (bardzo eksponowana) i dążąc następnie w górą prostopadłą 20 m. wysoką ścianą (eksponowana, dobre chwyty i stopnie) osiągamy północny (główny) wierzchołek Małej Kończystej.

Idąc stąd bardzo ostrą i interesującą granię osiągają pp. M. Bröske i Konrad Kozieczyński w 20 minut południowy wierzchołek (pierwsze wyjście).

Wracano tą samą drogą; na 20 metrowej ścianie pod północnym wierzchołkiem umieścili turyści haczek i pętlę.

Północny szczyt Małej Kończystej otrzymał nazwę „Panzerturm II.", południowy „Panzerturm I."

Pierwsze wyjście na Hrubą Turnię. Nazwę Hrubej Turni (2096 m.) nosi najwyższe i najwybitniejsze wzniesienie w grani, oddzielającej dolinę Kaczą od Świstowej. Pierwszego wyjścia na nią dokonali pp. Z. Klemensiewicz, R. Kordys i J. Maślanka bez przewodnika 17 lipca 1906, przy sposobności przejścia z doliny Świstowej do Kaczej. Wyjście to przedstawia się następująco:

Opuściwszy ścieżkę wiodącą doliną Świstową na Polski Grzebień powyżej wodospadu obchodzimy po upłazkach wzniesienie 2050 m (na mapie 1:25000), aby dostać się na najniższą przełęcz między szczytem Wielickim i Hrubą Turnią. Idac dalej trawiastą granią dochodzimy do stóp południowej ściany turni, w szerokie, trawami wyścielone, bardzo strome wgłębienie. Idziemy przez wielkie stopnie stromo w górę, kierując się na lewo do stóp wysokiego, prostopadłego komina kryjącego się w lewym kącie ściany. Przejście tego komina tworzy najtrudniejszą i najbardziej eksponowaną część drogi. Niespodzianie wydostajemy się na wąziutką grań i nią w minutę na szczyt (Kopczyk, bilety. Od przełęczy 25 minut). Zejście było następujące:

Od kopczyka kilka metrów granią

*) W tym dziale zamieszczać będziemy opisy nowych, dotychczas nie robionych wyjść, przejść i waryantów, oraz opisy tych dróg znanych, które niedostatecznie, lub zupełnie nie zostały uwzględnione w literaturze tatrzańskiej.

w stronę od którejśmy przyszli (t. j. na południe) i natychmiast ostro w lewo pod grań na płaśń trawiastą. Z niej wiedzie kilkunastometrowy kominek zatkany głazem, który podjeżdżamy. Po przejściu kominka bierzemy się na prawo na skały i trawersując (niełatwe i eksponowane) dobijamy małego siodełka już na południowej ścianie turni. Z siodełka ciągnie się na dół prostopadła rysa, lepszą jednak okazała się ściana po lewej stronie rysy. Tą ścianą kilkanaście metrów wprost w dół (trudne), następnie w dolną część wspomnianej rysy i nią na trawnik, z którego już łatwo na przełęcz (ze szczytu $^{3}/_{4}$ godziny).

W całości wyjście i zejście jest trudne i dość interesujące. *R. Kordys.*

Przejście z Dol. Jaworowej do Zielonego Stawu Kiezmarskiego przez Przełęcz Kołową (najniższy punkt grani między szczytami: Jagnięcym i Kołowym).

Do gajowni w Koperszadach zwykłą drogą. Koło mostu, przez który idzie się na „Przełęcz pod Kopą" (nie przechodząc go!) w prawo wyraźną i dobrą ścieżką. Ciągle stromo pod górę. Okrążywszy ramię Jagnięcego wchodzi się do „Dolinki Kołowej". Odtąd ścieżka idzie prawie poziomo i doprowadza do Kołowego Stawu. Staw ten nie wiele się różni od wielu innych tatrzańskich; zwracają jedynie uwagę głazy, wystające z wody i rozrzucone po całym stawie, co zapewne jest dowodem płytkości. Mija się staw brzegiem północno-wschodnim i postępuje (już bez ścieżki) w górę, kierując się do obszernej kotliny, utworzonej przez Szczyt Jagnięcy i ramię Kołowego (wyciągnięte od punktu 2097 na północny-zachód). Kotlina ta w górnej części zakręca się nieco w prawo. Za tym zakrętem dochodzi się do punktu, gdzie budowa skał po lewej stronie umożliwia wydostanie (nie trudne!) na grań. Przełęczy w zwykłem znaczeniu niema, tylko małe zacięcie, po za którem znajduje się nachylony trawnik, zakończony bardzo stromemi ścianami. Od zacięcia posunąć się trzeba granią w stronę Szczytu Jagnięcego i tam dopiero napotyka się miejsce, z którego zejście niezbyt jest trudne. Jedynie kilkanaście metrów po skale niedaleko grani wymaga pewnej ostrożności; potem po trawnikach i usypiskach dochodzi się do widniejącej z oddali ścieżki, którą w r. 1906 zrobiono na Przełęcz Jastrzębią.

Wchodzi się na nią powyżej Czerwonego Stawu i dochodzi do Stawu Zielonego. *Mieczysław Karłowicz.*

Droga na Szczyt Żłobisty 2433 m, (6-go września 1906 roku z Klimkiem Bachledą). Pierwsza część drogi po skale: od opuszczenia usypiska do obszernej platformy, dającej miejsce dla kilkunastu osób — jak zwykle. Potem mocno w prawo (w stronę Żelaznych Wrót) i przekroczywszy spadzisty żleb, w górę. Droga bardziej stroma, niż zwykła, skała jednak wszędzie nadzwyczaj pewna, chwyty wyborne. Łączy się ze zwykłą w pobliżu szczytu (znaki z kamieni, układane przez przewodników), poniżej ostrej skały, po której przechodzi się podobnie jak po koniu na Lodowym.

Mieczysław Karłowicz.

Z sezonu.

Turystyka. Ostatnie z Tatr otrzymane wiadomości są następujące:

Pp. M. Zaruski i Borkowski (bez przewodnika) przechodzą 2 bm. na nartach Zawrat (pierwsze przejście na nartach) na noc do schroniska Zejsznera. Następnego dnia wychodzą na Kozi Wierch (2295 m.), narty zdejmują 10 m. poniżej szczytu. Jest to pierwsze wyjście zimowe na Kozi Wierch. Tegoż dnia przez Świstówkę do Morskiego Oka, skąd do Roztoki (nocleg). Ostatni dzień wycieczki obejmuje powrót przez Gęsią Szyję do Zakopanego.

Znakomita ta wycieczka, jest bezwarunkowo jedną z najlepszych, jakie

dotychczas na nartach w Tatrach zrobiono.

Pięknymi rezultatami pod względem turystycznym poszczycić się może wycieczka p. Dra Alfreda Martina (Wrocław) z ostatnich dni marca b. r.

30 marca wychodzi on z przewodnikami Franzem i Breuerem na niezwiedzony dotąd główny (środkowy) wierzchołek Śnieżnej Kopy Żelaznych Wrót (2322 m.) granią od Żelaznych Wrót (Wschodnich). Wyjście na zachodni wierzchołek Kopy okazało się niemożliwem. Również bezskuteczną była próba wyjścia na dziewiczą turnię 2264 m. w płd.-wsch. grani Wysokiej.

31 marca przechodzi Dr. Martin Przełęcz Pod Kopą Popradzką od Żabich Stawów do Smoczego (pierwsze przejście).

Następnego dnia (1 kwietnia) wychodzi z Franzem na Wysoką, drogą częściowo nową, mianowicie żlebem oddzielającym Wysoką od Szarpanej Turni. Tegoż dnia wychodzi (sam) na nartach na Osterwę.

Wreszcie 2 kwietnia, ostatniego dnia pobytu w Tatrach, zwiedza na nartach Skrajną Basztę (sam).

Na Staroleśną (drugie wyjście w zimie) wychodzą 31 marca pp. J. Serényi i L. Horn (Budapeszt) bez przewodnika.

Notatki.

Na posiedzeniu Zarządu S. T. T. T. w dniu 9 marca poruczono redakcyę „Taternika“ komitetowi złożonemu z pp. Prof. Dra K. Panka, Z. Klemensiewicza i R. Kordysa. Pismo nasze wychodzić będzie w lecie co miesiąc, ogółem więc sześć razy na rok.

Walne zgromadzenie Towarzystwa Tatrzańskiego odbędzie się w Krakowie dnia 4 maja o godzinie 4-tej popołudniu w sali gabinetu geologicznego ulica św. Anny.

Zakopiańskie Towarzystwo Łyżwistów*). Pod tą nazwą zawiązali narciarze zakopiańscy swój klub sportowy, jako samodzielny oddział T. T. Działalność Towarzystwa nie ograniczy się jedynie do narciarstwa, lecz obejmie także inne sporty zimowe. Konstytujące zebranie, na którem wybrano komisyę celem przygotowania statutu, odbyło się 5. kwietnia. Towarzystwo rozpocznie niebawem prace przygotowawcze do najbliższego sezonu zimowego, a jednym z pierwszych objawów działalności będzie zaopatrzenie na zimę schronisk tatrzańskich, które dotychczas pod tym względem nie odpowiadały nawet najprymitywniejszym wymaganiom. Towarzystwo zamierza również urządzić w Zakopanem zawody polskich narciarzy. Bliższych informacyi udziela p. M. Zaruski (Zakopane, Ogrodowa 5.), tymczasowy sekretarz klubu.

Witając z radością powstanie owej, od dawna oczekiwanej placówki narciarstwa polskiego, życzymy młodemu Towarzystwu jak najpomyślniejszego rozwoju.

W Kronice turystycznej za r. 1905 str. 9. podano mylnie, że na Kasprowym Wierchu był pierwszym w zimie p. J. Chmielowski. Wedle otrzymanej świeżo wiadomości byli na Kasprowym już 6-go stycznia 1904 r. pp. M. Zaruski i W. Kopczyński.

Z piśmiennictwa.

Dr. Alfred Martin. „Neues und Altes aus der Hohen Tatra.“ Odbitka z numerów 711, 712 i 713 „*Österr. Alpenzeitung*,“ Wiedeń 1906.

Z szeregu alpinistów, których nazwiska notują kroniki tatrzańskie (Déchy, Darmstädter, Bröckelmann, Wolfenstein, Häberlein i i.) jest dr. Martin pierwszym,

*) Łyżwica — narta.

który dokładnie i systematycznie zwiedził Tatry. Wycieczki swoje, dorobek turystyczny i wrażenia z pierwszego roku pobytu w Tatrach opisał on w zatytułowanej broszurze. Oprócz licznych wyjść na szczyty już znane, a nie brak między niemi niemal żadnego z pierwszorzędnych i naj trudniejszych, dokonał dr. Martin całego szerego wyjść nowych, wśród których kilka bardzo ważnych, jak wyjście na Szarpaną Turnię (ok. 2523 m.) nową drogę na Pośrednią Grań od północy, wreszcie na Gierlach granią od Polskiego Grzebienia. Kreśląc opis tych tur w pierwszorzędnym organie alpejskim chciał autor dać czytelnikom niemieckim pewne ogólne pojęcie o turystyce tatrzańskiej, dlatego też opisy dr. Martina, wolne od drobiazgowej skrupulatności, nie pomijają jednak niczego coby mogło przyczynić się do zrozumienia charakteru wycieczek tatrzańskich. Pod tym względem szczególną wagę kładzie na dokładne i wyczerpujące określenia trudności szczytów przez siebie zwiedzanych. Posługując się w tym celu określeniami i systemem obecnie w literaturze alpejskiej używanym, a porównując dalej trudności szczytów tatrzańskich z alpejskimi, oddaje taternictwu wielką przysługę, w tym kierunku bowiem panowało dotychczas w Tatrach zupełne zamięszanie i różnorodność zapatrywań.

Celem ujęcia całokształtu turystyki tatrzańskiej, zamieszcza autor na wstępie krótki rys historyczny taternictwa. We wszystkiem znać dobrą znajomość tatrzańskiej literaturzy turystycznej.

Wyjścia na szczyt Ostry, Gierlach i i. dają autorowi sposobność do licznych, przeważnie bardzo ostrych, a słusznych zresztą wycieczek przeciw p. K. Englischowi, znanemu szczególnie z wielu barwnych opisów nigdy nierobionych wypraw tatrzańskich.

W całości artykuł napisany jest dla Tatr bardzo sympatycznie i wyróżnia się nadzwyczaj korzystnie w literaturze obcej zajmującej się Tatrami. — *rk.*

Dr. Adam Lewicki. Alpinizm i taternictwo. Mało mamy w polskiej literaturze turystycznej artykułów zajmujących się teoryą taternictwa i jego zasadniczemi cechami. Lukę tę wypełnia pod pewnym względem w sierpniu r. z. w Gazecie Lwowskiej [1]) ogłoszony artykuł, pióra znanego i zasłużonego w literaturze tatrzańskiej pisarza, dr. A. Lewickiego, p. t. Alpinizm i taternictwo. Autor zajmuje się przede wszystkiem genezą turystyki górskiej i czynnikami, które ją wywołały, przechodzi kolejno wszystkie fazy historyi zwiedzania gór, od starożytności, aż do nowożytnego pojęcia alpinizmu, którego treścią jest, nie żądza podziwiania piękności górskiej przyrody, ani też cele naukowe, lecz wyłącznie rozkosz wdzierania się na skały i szczyty i pokonywania trudów i niebezpieczeństw. Przechodząc na grunt swojski, stwierdza autor, że taternictwo nie jest niewolniczem przeniesieniem alpinizmu na teren tatrzański, lecz mimo wszelkiego pokrewieństwa momentów zasadniczych, posiada pewien odrębny, rodzimy charakter, a jest nim uczuciowy, sentymentalny pierwiastek, „sercowy“, jak go nazywa autor, który wiąże pojęcie taternictwa ściśle i wyłącznie z Tatrami. Dając następnie rzut oka na dzieje taternictwa, wyróżnia autor bardzo trafnie poszczególne w jego rozwoju okresy.

Rzecz ciekawa i doskonale napisana żałować wypada, że ogłoszona jedynie w Gazecie Lwowskiej przeszła bez echa.

Σ.

Dr. Alfred Martin Skiterrein au der Südseite der Hohen Tatra. Pod tym tytułem ukazał się w czasopiśmie *Alpinismus & Wintersport*“. (Bazylea) w numerach 9. 10 i 11 (luty — marzec 1907) interesujący artykuł, w którym znany alpinista opisuje w r. 1906 przez siebie i towarzyszy (dra E. Baura i H. Schäfera) w Tatrach przedsięwzięte wycieczki zimowe i omawia je pod względem narciarskim. Jakkolwiek, jak to z góry zaznacza autor, Tatry, jako góry wysokie i skaliste, nie przedstawiają idealnego i typowego terenu pod narty, odbyte przezeń wycieczki, mimo swój przeważnie turystyczny charakter, były i pod względem narciarskim piękne i interesujące, a niektóre pierwszorzędnej doniosłości. W śród mnóstwa tur wykona-

[1]) W numerach 181, 182, 184, 186 i 188.

nych na nartach przez dr. Martina, wyróżniają się szczególnie: wyjście na Skrajną Basztę (2205 m.) 20 marca 1906 (od Szczyrbskiego jeziora 2 1/2 godz., zjazd 35 minut), na Furkota (2405 m.) 4 stycznia 1906, oraz przejście Koprowej Przełęczy (2149 m.) jednym dniem od Wyżnich Hag do Podbańskiej 18 marca 1906.

Artykuł jest ciekawy i na czasie, zwracamy nań uwagę szczególniej narciarzy zakopiańskich.

—*rk.*

Od Redakcyi.

Redakcya „Taternika" **udziela wszelkich informacyi** tyczących się Tatr i taternictwa. Uprasza się o 10 halerzowy znaczek pocztowy na odpowiedź.

3-ci numer „Taternika" wyjdzie 1-go lipca.

Artykuły przeznaczone do trzeciego numeru uprasza się **nadsyłać** najdalej **do 15 czerwca.**

KOMITET REDAKCYJNY:

Prof. dr. Kazimierz Panek, ul. Pohulanka l. 3 a.
Zygmunt Klemensiewicz, ul. Ziemiałkowskiego l. 1.
Roman Kordys, ul. Lindego l. 10.

OGŁOSZENIA.

DRUKARNIA UDZIAŁOWA, LWÓW, KOPERNIKA 20.